Nr. 52 (377) CENA 125 Mk. Rok XVII

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 4 p. p. do 8 wiecz. W niedzielę i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Sobota 9 grudnia 1922 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi z odnoszeniem do domu miesięcznie Mk 500, — Zagranicą Mk. 1500.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83. TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154. Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

Polityka robotnicza.

Od kongresu wiedeńskiego do wybuchu wojny światowej istniał w Europie „koncert polityczny", którego celem było utrzymanie stanu posiadania tych państw, które do tego koncertu należały.

Brały zaś w koncercie udział: Anglja, Francja i Włochy, Niemcy, Rosja i Austrja.

Wszystkie trzy państwa ostatnie, Niemcy, Rosja i Austrja w wojnie upadły. Już przed wojną socjaliści zapowiadali tym państwom taki koniec. Polityka tych państw skazała je na śmierć i choćby wojny światowej nie było, ich ruina nadejść musiała. Nadeszła wcześniej wskutek kataklizmu wojennego, lecz gdyby nie wybuch wojny, musiałyby były te trzy kolosy runąć wskutek katastrof wewnętrznych.

Austrja Habsburgów dbała o państwowość swoją, wolę swoją narzucała wszystkim zamieszkującym ją ośmiu narodom, nie umiała nigdy swej polityki państwowej dostosować do polityki społecznej, była ślepą na dążenia narodów „swoich" — odśrodkową. Nie pamiętała i nie chciała pamiętać, że żywot jej był dziejami naznaczony tylko do czasu, jak długo z jednej jej strony była absolutystyczna Rosja, a ze strony drugiej takież Prusy.

Do tego czasu była ona potrzebna składającym się na nią narodom. W momencie jednakże, kiedy pada absolutystyczny carat i Prusy, Austrja nie jest nikomu potrzebną, może runąć, w tym momencie „mogą ją wziąć djabli". I djabli ją wzięli.

Prusy, jak i carat, traktowały państwa swoje w oderwaniu od swoich społeczeństw.

Prusy kultywowały w Niemczech politykę państwową w oderwaniu zupełnym od społecznej polityki niemieckiego narodu. Niemiecka polityka społeczna była demokratyczną, niemiecka zaś polityka państwowa nawskroś feudalną i imperjalistyczną, klerykalną i nacjonalistyczną. Niemieckie społeczeństwo demokratyczne nie mogło utrzymywać państwa feudalnego, absolutystycznego i z tego właśnie pałubizmu, z tego nieprzystawania rzeczywistości z zamiarami, faktycznej demokratycznej polityki społeczeństwa z państwową polityką rządu, rozszerzyła się otchłań, która musiała pochłonąć państwo Hohenzollernów.

Los ten Niemiec — nie tak może szybki — nie był dla przewidujących polityków tajemnicą.

Z tych samych przyczyn upadła i upaść musiała Rosja. Wszystkie narody, które jęczały w niewoli imperjum rosyjskiego i samo nawet rosyjskie społeczeństwo, były traktowane jako dodatek do państwa carów. Carat lekceważył narody „innoplemienne" i naród własny. Carat nie uważał ich nawet za siłę i środek pomocniczy, traktował wszystkich tylko jako materjał do podtrzymywania swego tronu.

Słabe było oparcie tego tronu na niewolnikach i na bagnecie i tron musiał się strzaskać w piekle rosyjskiej nędzy.

Losowi tych trzech olbrzymów państwowych musi ulec każde państwo, którego polityka społeczna nie idzie w parze z polityką państwową.

Politycy nasi a szczególnie zmarły tow. Kazimierz **Kelles-Krauz** (Luśnia) i tow. **Daszyński**, w mowach swoich i wykładach i pismach często na to wskazywali, iż między ruchem społecznym a politycznym, między dążeniem społecznym a politycznym między myślą i siłą społeczną a polityczną istnieje związek najściślejszy, twardy i nierozerwalny. Związek tak konieczny i jasny i nieuchronny, jaki istnieje między przyczyną i skutkiem; upadek sił społecznych musi pociągnąć za sobą nieuchronnie obniżenie mocy politycznej, podnieść siłę polityczną państwa może tylko wzrost jego siły społecznej.

Siłę **społeczną** każdego państwa stanowią jego sfery twórcze, produktywne. One stanowią masę społeczną, żywą i myślącą, dążącą świadomie do wzmocnienia swoich twórczych życiowych uzdolnień. Tym celowym wysiłkom mas społecznych musi państwo pomagać. Państwo nie powinno tych dążeń stwarzać, nawet bowiem najdelikatniejsza machina państwowa nie zrodzi siły społecznej, jeżeli ona nie wyrośnie z samego społeczeństwa. Nie stworzył jej feudalny system gospodarki, nie stworzył jej absolutyzm „oświecony," nie stworzyła go monarchja konstytucyjna. Te wszystkie trzy formy rządów mogły żyć tylko z **kompromisów**, zawieranych ze społeczeństwem, nigdy jednakże nie były wstanie wykuwać ich losów przyszłych, kierować ich myślą, ich zamiarami, ich ideologją.

Masy społecznie były słabe, a z niemocy społeczeństwa żadne państwo nie jest zdolne zaczerpnąć siły.

Jest oto oczywistością, że państwo jest silne, jeżeli silnym jest społeczeństwo, silną i celową jest polityka państwowa, **jeżeli wyrosła z rzeczywistych potrzeb społecznych**. Ułudą zaś i fałszem jest polityka państwowa, jeśli nie tkwi korzeniami w społeczeństwie, jeżeli każdy jej cel i zamiar nie jest obliczony na zysk społeczny, jeśli każdy jej krok i czyn nie są zdobyczą **społeczną**.

Inna polityka państwowa jest tylko przymusem, jest narzucaniem woli sfer rządzących większości społeczeństwa, jest rezultatem okresu minionego, który nie umiał wprawdzie społeczeństw dla swej polityki państwowej wychowywać, ale umiał społeczeństwa gwałcić i stwarzać pozory, iż cele państwowe są celami społeczeństwa.

Taka polityka jest tylko politykomanją a tego charakteru nie odbierze jej nawet historja, nazywająca politykę **„sztuką rządzenia"**.

„Sztuka rządzenia" może istnieć tylko tam, gdzie niema **wolności**. Rządzić można **sztuką** tylko niewolnikami. Tylko głupcom i niewolnikom można sztuką narzucać swą wolę. Niema zaś „sztuki" rządzenia tam, **gdzie wolne i rozumne społeczeństwo umie samo swoją zdolność, rozum i siłę, swoją wolność, potrzeby i swój własny zamiar przekuć na siłę polityczną.**

To zaś przekuwanie własnych celów społecznych na siłę polityczną, jest **polityką wolności**, polityką po wojnie jedynie naturalną, nie może bowiem nic innego dać siły i szczęścia państwu, jak tylko siła i szczęście społeczeństwa.

I taka właśnie polityka **ta** właśnie polityka jest i ona wyłącznie może być **polityką robotniczą — socjalistyczną.**

Wymaga ona nie „sztuki rządzenia", ale znajomości spraw i potrzeb społeczeństwa i wymaga ona nie siły, ale uczciwości i serca; musi ona być jedynie wyrazem dążeń społecznych i musi być odblaskiem i praktycznym znakiem tego społeczeństwa ideałów.

Jeżeli pogodzimy się z rzeczywistością i przyznamy za filozofją kantowską, że ideałów niema i że „ideałów realizować nie można", to polityką jest **dążenie** do ideałów, zatym **celowa, rozumna i pełna sa-**

mozaparcia się i poświęcenia praca dla dobra wszystkich.

Taką pracą jest polityka robotnicza, polityka socjalistyczna, u nas polityka PPS, polityka tych, których przeciwnicy nazywają fantastami, poetami, idealistami..., bowiem wszyscy oni w swoim życiu politycznym, w dotychczasowej swej pracy publicznej, skierowywali swe wysiłki na metę dalszą, obliczali ją na pewną trwałość, bowiem swoje cele upatrywali w szczęściu dalszych pokoleń i wyrzekali się,— oni, nierozumni idealiści — korzyści chwilowych, t. zw. w żargonie politycznym „powodzenia", takiego powodzenia, którego nigdy nie zdobył Cavour, ale które raz w raz zdobywał Bismarck siłą, gwałtem, chytrością, wykrętem, podłością.

Nie chcieli ci towarzysze powodzenia Bismarcka, którego ślady liżą nasi narodowi demokraci i nie chcieli powodzenia Leninów i Trockich, którym laurów zazdroszczą nasi komuniści.

Nie uwierzyli w rozum statystów, budujących państwo na własnej tylko przebiegłości i nie chcieli królestwa bożego na ziemi dla społeczeństwa, które się jeszcze do tego raju nie śpieszy, i któreby go zmieniło w Gehennę, w piekło.

Ta nasza rygorystyczna polityka robotnicza, obejmując cały obszar życia społecznego, zbiera dziś częściowo, a w rozwoju zebrać musi rezultaty, odpowiadające w zupełności celom, do których zmierzamy.

Nikomu jednak nie wolno na te rezultaty czekać z założonymi rękami. Każdy musi uczynić wszystko, aby odbywający się proces przyśpieszyć. Każdy musi stać się **politykiem**, lecz nie znaczy to, że ma „politykować".

Polityka robotnicza, jak zresztą polityka zasadniczo, jest przemienianiem w siłę polityczną siły społeczeństwa całego, wszystkie gałęzi jego pracy, wszystkich zasobów jego ducha. Więc przedewszystkiem polityk **robotniczy** musi być dokładnym znawcą każdej gałęzi życia społecznego **zosobna** i umieć opanowywać **całość.**

Tę wiedzę może dać **nauka**, najpierwszym bowiem i nieomylnym faktem jest, którego uczy polityka robotnicza, iż nie może **stworzyć** nic ten, kto nie tylko nie opanuje wszystkiego, ale **kto nie poznał niczego**.

Gdy i po wojnie cały świat na nowo oparł się o oręż, polityka robotnicza w jeden tylko oręż wierzy, w oręż rozumu, nauki i serca.

Tylko ten oręż, tylko taka polityka, polityka robotnicza, na walorach oparta, obejmująca każdą gałąź naszego życia społecznego z osobna i opanowująca równocześnie całość, polityka budująca państwo na sile i celach wszystkich obywateli i narodów, Polskę zamieszkujących, może uspokoić troskę ludu pracującego o losy przyszłe i uchylić bojaźń uzasadnioną, iż grozi nam los tych państw, które opierając się na przemocy i nie umiejąc uszanować woli swych obywateli, musiały poddać się wyrokom dziejów, które nigdy nie znają łaski.

Dr. Edmund Weisberg.

Piłsudski.

Uwaga całej Polski skupia się w tej chwili koło wyboru prezydenta Rzeczypospolitej.

Już od dawna chodziły słuchy, że Piłsudski nie ma zamiaru kandydować. Tow. Moraczewski powiedział otwarcie o tej decyzji Naczelnika Państwa, podczas pobytu w Ameryce. Pewnie miał do tego upoważnienie ze strony Naczelnika.

Nie dawano jednak wiary tym pogłoskom, a w akcji wyborczej osoba Piłsudskiego odgrywała poważną rolę. Dużo głosów padło na ugrupowania lewicowe, w pierwszym rzędzie chłopskie, na rachunek wyboru Piłsudskiego, prezydentem Rzeczypospolitej. Lewica opowiedziała się też po wyborach solidarnie za Piłsudskim, a Piastowcy z Witosem na czele,— odgrywający w Sejmie rolę centrum, dochowali w tej sprawie wiary lewicowym ugrupowaniom.

Jednak Naczelnik nie przyjął ofiarowanej sobie godności, a na konferencji u prezydenta Nowaka, wyłuszczył przedstawicielom klubów, powody swojej rezygnacji.

Gorzki był chleb Piłsudskiego, nie do pozazdroszczenia jego położenie. I trzeba dużo hartu,poświęcenia i wprost litewskiej zaciętości, żeby w tych warunkach wytrwać na stanowisku.

Kazano mu reprezentować Najjaśniejszą Rzeczpospolitą godnie, a nie dano mu na tę reprezentację pieniędzy. To też tragiczne było położenie i jak powiedział reprezentował... nędzę, bo jedno oficjalne przyjęcie w Belwederze pochłaniało budżet często całego miesiąca.

Utrudniali pracę Piłsudskiemu, zatruwając jadem nienawiści atmosferę polityczną w Polsce, **endecy**. Śmiertelni wrogowie Naczelnika, nie przebierali w środkach, żeby zwalczyć znienawidzonego człowieka. Prasa endecka z wściekłością wprost bez przykładną rzucała na Piłsudskiego kalumnie, które godziły w autorytet przedstawiciela państwa polskiego, zadając interesom Polski ciężkie, niepowetowane straty.

Czarna reakcja w Polsce, nie mogła zapomnieć, że Piłsudski był sztandarowym członkiem P. P. S., że był bojownikiem o wolność wtenczas, kiedy endecja wysługiwała się zaborczym monarchom z bożej łaski.

Z wybuchem wojny pokrzyżował wszystkie plany endecji, tworząc legjony do walki z Rosją.

Nie urzeczywistniły się także piękne sny endecji o monarchji w Polsce. Przyjazd Piłsudskiego z Magdeburga do Warszawy, powołanie rządu Moraczewskiego, zadecydowało o losach Polski, może na zawsze. Oto żal, wielki żal do Piłsudskiego, przekreślił bowiem linje poczynań Komitetu Narodowego w Paryżu.

P. P. S. zdawała sobie sprawę ze znaczenia Piłsudskiego na stanowisku Naczelnika Państwa, w pierwszym okresie Niepodległości. Dawała mu też najdalej idące poparcie.

Z biegiem wypadków jednak, pociągnięcia polityczne Piłsudskiego, tak w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej, nie zawsze pokrywały się z programem P. P. S.

Inaczej być nie mogło. Piłsudski stał na stanowisku prawdziwego Naczelnika całego narodu i często, bardzo często musiał godzić się na kompromisy, na które partja robotnicza jak P. P. S. iść nie mogła i nie chciała.

P. P. S. dała jednak Polsce, najlepszego swego człowieka, w najtrudniejszych warunkach, na najbardziej odpowiedzialne stanawisko. Kierował też nawą państwową **jak wielki obywatel i wielki wódz.**

Po czterech latach ofiarnej pracy, z dumą patrzeć może na swoje dzieło. Zagranica darzyła go zaufaniem i poważaniem, mimo niegodnej walki endecji.

Piłsudski miałby w Zgromadzeniu Narodowem zapewnioną poważną większość. Nie przyjmuje jednak godności Prezydenta. Niepoprawny romantyk stawia dobro Rzeczypospolitej Polskiej, nad godności osobiste. Usuwa się, póniewaź nie ma złudzeń, co do wartości moralnej endecji. Nie zaprzestaliby walki, ci słudzy zaborców, chociażby reprezentowali mniejszość społeczaństwa.

Przyjdzie czas, kiedy cały naród zrozumie wielkość i znaczenie Piłsudskiego. Rola jego w Polsce jeszcze nie skończona, o sąd historji jesteśmy spokojni.

Kto będzie następcą Piłsudskiego? W mowie swojej pożegnalnej, ostrzegał przed wysuwaniem przedstawicieli o **wybitnem zabarwieniu politycznem.** „Niechaj to będzie człowiek, który będzie służył wszystkim, a nie jednej partji".

Mamy nadzieję że ominie Polskę nieszczęście, żeby prezydentem został obrany przedstawic

---

Zadania chwili.

Przewidywania nasze co do dalszych losów bloku mniejszości narodowych sprawdzają się, jak dotąd, ze ścisłością niemal matematyczną. Naprzekór tryumfalnym tańcom, dokonywanym jeszcze wcale niedawno przez b. p. „Nowiny Codzienne". ani Białorusini, ani Ukraińcy nie mają najwidoczniej zgoła zamiaru ulegać dyrektywom i być narzędziem w rękach p, Grünbauma.

Rozumiem też doskonale, że p. poseł Hartglas we wczorajszym „Naszym Kurjerze" objawia wielkie zdenerwowanie, posuwające się nawet do... inteligentnej myśli, że P.P.S. i „Wyzwolenie" podzieliły role między siebie a prawicę; „Chjena" mianowicie będzie atakowała grupy: ukraińską i białoruską, my objęliśmy rolę przysięgłych obrońców, a wszystko razem misterna komedja dla Europy.

Sjoniści, jak wszyscy zresztą przedstawiciele bojowego nacjonalizmu, nie umieją myśleć kategorjami społeczno-gospodarczemi. Dlatego było dla nich, sądząc z ataków gniewu, niespodzianką, że kierownicy demokracji włościańskiej narodów t. zw. kresowych, łatwiej znajdą liczne punkty styczne ze szczerą demokracją polską niż z nacjonalizmem żydowskim.

Rzecz jasna, że nie jesteśmy żadnymi patronami z urzędu klubów ukraińskiego i białoruskiego. Poprowadzą oni niewątpliwie politykę własną w myśl własnych programów i postulatów. My uważamy tylko,

że socjalizm polski ma ogromną rolę do spełnienia przy rozstrzyganiu sprawy narodowościowej w Rzeczypospolitej. Pojmujemy tę sprawę, jako zagadnienie podstawowe demokracji w naszym ustroju wewnętrznym i samego bytu państwa. Spoczywa na nas obowiązek moralny dania krajowi realnego, sformułowanego dokładnie planu rozwiązania.

Zatrzymałem się nieco dłużej przy tym problemie, bo stanowi on przykład dosadny, dlaczego polityka socjalistyczna w nowym Sejmie i w Senacie nie może być, nawet niezależnie od układu sił i charakteru przyszłego rządu, opozycją li tylko negatywną. Opozycja taka wystarczała przed laty drobnym frakcjom robotniczym, frakcjom „na dorobku“ niejako. Wtedy modnie brzmiał frazes o wyłącznem znaczeniu parlamentu, jako trybuny agitacyjnej. My reprezentujemy prawie miljon wyborców w Polsce, reprezentujemy potężne interesy klas, dźwigających na swych barkach losy państwa, a uginających się pod brzemieniem drożyzny, paskarstwa, spekulacji. Choćby p. Witos istotnie zawarł sojusz z pp. Seydą i Korfantym, nasze zadania nie ulegną zmianie. Preciwnie tem większy nacisk położymy na wydobycie z samego parlamentu inicjatywy twórczej, na uczynienie zeń głównego oręża w obronie demokracji i wolności. Hasło walki bezwzględnej z drożyzną, z dyktaturą obszarników, wielkiego przemysłu i banków, z niedołężną administracją kacyków kresowych wyjdzie z lewych ław Izby, bez względu na oblicze i zamiary następcy p. Nowaka. — I nie jedno hasło tylko... Powtórzę raz jeszcze to, co pisałem już kilkakrotnie. Socjalizm polski ma obowiązek w każdej sprawie ważniejszej występować z określonym realnym programem, dokoła programów realnych skupiać i organizować dalej masy. Księżniczka Puzynianka zapewniła wszystkie szanowne służące z pod znaku św. Zyty, że skoro gen. Haller zasiądzie na fotelu poselskim, buty wnet stanieją. Właściciele sklepów z obuwiem. niepomni na honor „Chjeny“, pędzą ceny w górę zgoła bez żenady. My zaproponujemy dotkliwszy sposób postępowania z panami kupcami i przemysłowcami, oraz ich kolegami z fachów innych.

Inicjatywa Sejmu posiadać będzie jeszcze jedno znaczenie wagi pierwszorzędnej.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że często niesprawiedliwa i przesadna, dochodząca niemal do wymysłów i szkalowania, krytyka Sejmu Ustawodawczego wyrządziła ciężką szkodę świadomości demokratycznej społeczeństwa. Wielu dziennikarzy nie zna teorji i praktyki parlamentaryzmu nowoczesnego. Wady całego systemu, wady które istnieją, bo żaden geniusz nie obmyślił dotąd idealnego ustroju państwowego, przypisywano uporczywie stosunkom wyłącznie polskim, nie bacząc, że w ten sposób przygotowuje się z konieczności grunt dla łatwego wniosku: aha, „niedorośliśmy“ zatem do demokracji parlamentarnej. W r. 1919 broniliśmy Sejmu z wyborów powszechnych przed szturmem komunistów. Dziś narasta niedwuznacznie atak ze strony przeciwnej. Trochę naiwnie szczere „Słowo“ wileńskie, organ Stronnictwa Prawicy Narodowej, nazywa już Izbę poselską „koszmarem“, mówi z entuzjazmem o wzmocnieniu stanowiska Senatu, wychwala monarchję. P. St. Stroński w „Rzeczypospolitej“ z dnia 30 listopada grozi Sejmowi wszelkiemi karami boskiemi i ludzkiemi, o ile nie powstanie gabinet prawicowo — piastowy. P. Pannenkowa przebąkiwała niedawno o „naprawie“ prawa wyborczego w duchu reakcyjnym. Przykład Włoch wykazuje dowodnie, że niema takich zdobyczy, którychby nie można było odebrać. Dziś „mussolinizm“ wisi w powietrzu. Nie jest on żadnym wynalazkiem „czarnych koszul“. Znały go wieki starożytne, znało go XIX stulecie. Na imię mu — cezaryzm, ucieczka i ratunek społeczeństw, znużonych wielkim wysiłkiem samodzielnej twórczości dziejowej. U nas to znużenie wychowuje sztucznie najbardziej przenikliwy odłam reakcji i... najbardziej lekkomyślna część opinji t. zw. postępowej.

Socjaliści włoscy zrozumieli zapóźno niebezpieczeństwo. Gdy tow. Modigliani w odpowiedzi na mowę Mussoliniego wzniósł okrzyk: „niech żyje Izba!“ (evviva la camera!) — odpowiedziała mu cisza grobowa. Socjalizm polski, jedyny prawie w Europie, ani na chwilę nie zniżał sztandaru przed utopią komunistyczną, nie wyparł się nigdy ojczyzny i demokracji.

Dlatego jesteśmy dziś silniejsi, niż w roku 1919 i dlatego obrona powagi Sejmu, jako instytucji, będzie przez Polską Partję Socjalistyczną ujęta, jako jedno z ważniejszych zadań chwili.

M. Niedziałkowski poseł.

Zdrada N. P. R-u.

Narodowa Partja Rebotnicza przeszła w nowym sejmie na stronę chjeny! Przy okazji wyboru marszałka sejmu głosowała N.P.R. razem z chjeną i pasko-piastami, a przeciw lewicy sejmu.

Stało się, jak zapowiadaliśmy.— N.P.R. natychmiast po wyborach popełniła zdradę klasy robotniczej i rzuciła wszystkie swoje głosy tam, gdzie jej kazała to uczynić jej nieślubna mateczka — chjena. N.P.R. jest bowiem w istocie swej niczem innym, jak zamaskowaną chadecją, stojącą w ścisłej łączności ideowej z narodową demokracją.

W okresie wyborczym na terenie zwłaszcza Łodzi. walczyła N.P.R. z lwią zajadłością przeciw chjenie, lżyła ją i jej wodzów, obrzucała błotem Korfantych i Trąmpczyńskich, sianiem nienawiści do nich i słuszną zupełnie krytyką działalności i programu chjeny zdobyła w sferze robotniczej siłę i dwa mandaty i natychmiast po wyborach związała się z tą samą hydrą, którą wczoraj odsądzała od czci i wiary.

W nowym sejmie odnalazł Robert Bertranda, odnalazła NPR Chjenę i pocałowawszy się z nią z dubeltówki, oddała na jej usługi wszystkie swoje wpływy. A równocześnie z tym sojuszem, zawartym ze zdecydowanym i nieubłaganym wrogiem ludu roboczego, NPR b. zaboru rosyjskiego poszła pod komendę N. P. R-u. z b. zaboru pruskiego, nie różniącego się niczem od chadecji.

Tym sposobem stanęła ta „robotnicza“ partja w jednym rzędzie z wszystkimi mocami paskarskimi, przeciw ludności miast, przeciw klasie pracującej, zrzucając bezwstydnie maskę przyjaciela i obrońcy proletarjatu.

Wczoraj uderzała na wiecach i w swoich pismach na Korfantego jako rozbijacza i zdrajcę NPR-u, dziś połączyła się z nim i wyciąga go całą swą siłą na fotel prezydenta ministrów.

Wczoraj przysięgała wierność klasie robotniczej i wypierała się zuchwale wszelkiej łączności z chjeną i chadecją, dziś podała rękę tym właśnie stronnictwom, które płoną nienawiścią i pogardą dla walki wyzwoleńczej polskiego ludu, dla jego potrzeb dla jego praw, dla jego zdobywanej wolności.

W nowym sejmie jest to pierwsza zdrada tej partji, za nią pójdą rychło dalsze. N.P.R. wyzbyła się ambicji służenia ubogim wynędzniałym warstwom narodu, zrzuciła krępujące ją więzy przyzwoitości, przybrała właściwe oblicze, stanąwszy jawnie i otwarcie na stanowisku przedniej straży rodzimej reakcji, awangardy stronnictw burżuazyjnych, którym służy jako klin, wbijany w szeregi proletarjatu, jako gad jadowity zatruwający oddechem czystą atmosferą życia ludowego.

Kto miał dotychczas jakieś wątpliwości jaką jest ta partja „robotnicza“, komu służy i do czego dąży, ten obecnie aż nazbyt jaskrawy otrzymał dowód jej istotnej wartości moralnej.

Robotnicy łódzcy dziś już chyba widzą w jasnym świetle i niedwuznacznym tę NPR, która tu w przemysłowym mieście, wśród klasycznego proletarjatu fabrycznego zdobywa wpływy ideologją robotniczą po to by sprzedać je nikczemnie wrogom ludu chadecji i chjenie, zatym fabrykantom, wyzyskiwaczom i paskarzom.

Jeszcze uwagi po wyborach.

Porównując liczbę mandatów zdobytych przez polską partję socjalistyczną przy obecnych wyborach z liczbą poprzednich wyborów, musimy stwierdzić, że weszliśmy do Sejmu silniejsi i liczniejsi niż dotąd było.

Gdy jednak weźmiemy pod uwagę procent ludności pracującej w miastach i na wsi, to musimy sobie powiedzieć, że to za mało i nam się więcej powinno należeć niżli 41 mandatów.

Wprawdzie mieliśmy do czynienia z potężnym przeciwnikiem, jak Chjena, mającą do dyspozycji prawie cały kler i aparat kościelny i która wprowadziła bez skrupułów agitację przy wielkim zasobie pieniężnym, wprawdzie mieliśmy monstralne okręgi wyborcze, obliczone na utrudnienie nam roboty wyborczej i utrącenie naszych kandydatów, lecz gdybyśmy mieli większą sieć organizacji politycznych i przy ich pomocy rozwinęli energiczną agitację, bylibyśmy z większemi sukcesami wyszli z tych wyborów aniżeli się to stało. Brak należytego zainteresowania się ogółu pracujących sprawami politycznemi jak również słabość naszej politycznej organizacji w okręgach były przyczyną, że agitacja wyborcza nie mogła rozwinąć się tak energicznie, by sprostać agitacji innych stronnictwa, specjalnie Chjenie.

Wybory obecne pokazały najdobitniej, że wszędzie tam gdzie była odpowiednia robota polityczna na długo przed wyborami tam wszędzie było większe uświadomienie i łatwiejsze stworzenie

aparatu wyborczego, któryby skutecznie mógł pracować.

Typowym przykładem jest okręg 42, gdzie od roku założone organizacje polityczne w każdem większem środowisku pracowały uświadamiając ogół robotników i chłopów, czego rezultatem wyborczym były zdobyte 3 mandaty w tym okręgu. W innych okręgach dalej na wschód, gdzie mniej było organizacji politycznych i mniej tej koniecznej roboty, bez której niema zwycięstwa przy wyborach, nie możemy poszczycić się takiemi sukcesami.

Niestety, łatwe tryumfy i nadspodziewane rezultaty z 1919 r. tak zrobiły naszych towarzyszów pewnymi siebie, iż zdawało im się, że wystarczy raz przyjść w czasie przedwyborczym na wieś, by mieć głosy i mandat zapewniony. To tłumaczy klęskę w całem szeregu okręgów i oby ta klęska była przyczyną wzmożonego ruchu około rozszerzenia organizacji politycznej i większego uświadomienia mas wyborców. Chcąc jednak taką robotę organizacyjną i agitacyjną po okręgach prowadzić, trzeba przedewszystkiem pieniędzy. Niestety towarzysze tak skorzy do uniesień, chociażby najradykalniejszych, do płacenia podatku partyjnego są nadzwyczaj ciężcy i opieszali.

Podatek partyjny wymierzony przez CKW. jest w stosunku do płac robotniczych i niskiego kursu naszej waluty śmiesznie mały, gdyż 200 mk. miesięcznie dla towarzysza zarabiającego od 40.000 do 100.000 mk. jest kwotą, którą każdy robotnik z łatwością uiścić może.

Mimo to wielokrotne nawoływania do płacenia składek partyjnych słabem echem odbijają się w szeregach robotniczych.

Komitet okręgowy w pierwszej linji powołany jest, by prowadził robotę agitacyjną i organizacyjną na swoim terenie, wiele swoich zadań musi zostawić odłogiem z powodu braku funduszów odpowiednich, gdyż to co wpływa od Komitetów miejscowych, zaledwie starczy na najpierwsze potrzeby.

A przecież tak pozostać nie może i trzeba się rozglądnąć za środkami któreby umożliwiły robotę na szerszą skalę, nie chcąc przy następnych wyborach położyć się na obie łopatki. W tym celu niech nam służą przykłady z zagranicy: Słynny twórca belgijskiej partji socjalistycznej Volders stworzył silną i wielką organizację w ten sposób, że oparł ją na funduszach kooperatyw i współdzielni robotniczych.

My również mamy kooperatywy, wprawdzie nie na taką skalę i w tej mierze co belgijskie, jednak będące jedynemi instytucjami w naszym ruchu robotniczym, które mogą się wykazać rozporządzalnymi dochodami; część tych pieniędzy powinna być użyta na popieranie tych organizacji, które są podwaliną wszelkiego uświadomionego ruchu robotniczego i bez których ani ruch zawodowy ani też kooperatywa nie miałby trwałego oparcia. Kooperatywy robotnicze winny przyjść we własnym interesie z pomocą organizacji politycznej w jej początkowej bodaj robocie i umożliwiły postawienie organizacji politycznej finansowo w takim stanie, by mogła ona bez niczyjej pomocy należycie pracować.

Projekt ten winni towarzysze stojący na czele ruchu robotniczego bardzo sumiennie wziąć pod uwagę i przeprowadzić go w takiej formie, by uruchomić to, co jest dla nas najkonieczniejsze, to jest organizacje polityczne. Równocześnie z tem winni towarzysze na prowincji większość swoich rozporządzalnych środków użyć dla zbierania funduszu dyspozycyjnego, dla organizacji politycznej i rozwinąć energiczną akcję za ściąganiem regularnem podatku partyjnego.

W ten sposób stworzone fundusze umożliwią robotę agitacyjną nietylko wśród robotników, ale na wsi.

Wiemy wszyscy bardzo dobrze, że większość ludności w Polsce to rolnicy i wiemy również bardzo dobrze, że przy wyborach nikt inny tylko wieś decyduje o tem czy mandat uzyskamy czy nie. Dlatego jest rzeczą pierwszorzędną porzucić dotychczasową obojętność względem wsi i zacząć ją organizować politycznie dla naszych celów. Nie czekajmy by nam ten najważniejszy obowiązek przypomniały inne partje,

Niech nam nie ciskają na wsi ludzie zarzutu, że przychodzimy do nich tylko podczas wyborów, by otrzymać głosy, bo zarzut ten w przyszłości może się przemienić w groźbę utraty wszystkich głosów miejskich.

Najlepszą formą organizacji na wsi, po za organizacją robotników rolnych, są konsumy chłopsko-robotnicze, w których pożytecznie i z idealnem łatwo da się połączyć i gdzie obok sprzedaży koniecznych artykułów dla małorolnego, może się znakomicie rozwijać agitacja polityczna, kolportaż pism i ześrodkować się robota partyjna dla całej okolicy bliższej i dalszej. Wszędzie tam gdzie takie konsumy założono robota podczas wyborów była ułatwiona.

Niestety na rozwój tego rodzaju organizacji bardzo mało zwracono uwagę, zbyt sobie bagatelizowano, zbyt byli towarzysze zajęci sprawami w mieście.

Lecz na to nie ma rady, gdy komuś dom się pali to zabiera i ratuje to co jest najpotrzebniejsze, a taką nagłą i potrzebną sprawą jest organizacja na wsi i jej najlepsza forma w postaci konsumów.

Jeżeli ktoś uważa inną formę organizacji na wsi za lepszą, chętnie podyskutujemy tym bardziej, że pożądanem jest, by raz wreszcie towarzysze o tej tak ważnej dla partji sprawie zaczęli myśleć i dyskutować, gdyż w ten sposób wyłoni się coś, co zasadniczo sprawę postawi na nogi, a partji zaoszczędzi na przyszłość bolesnych i upokarzających niespodzianek.

Chciejmy wyciągnąć naukę z obecnych wyborów i działajmy nie odkładając, gdyż czas mija szybko i nie wiedząc jak i kiedy staniemy znów przed wyborami.

Jan Malisz.

Z Kasy Chorych w Łodzi.

W ostatnich czasach zaszły wewnętrzne zmiany w Kasie Chorych. Pan Gallas Kazimierz, który pełnił funkcje komisarza Kasy został w październiku zamianowany dyrektorem, a od 1 grudnia zupełnie odwołany z Łodzi. Ministerstwo Pracy przeprowadziło radykalne zmiany personalne. Widocznie Gallas zawiódł oczekiwania Ministerstwa, że Kasę Chorych dobrze poprowadzi, że dostawszy zaszczytną misję zorganizowania Kasy i poprowadzenia jej do czasu utworzenia Zarządu Kasy doprowadzi ją do rozwoju i rozkwitu. Niestety tak nie było. Kasa Chorych rozwijała się pod względem liczby członków, ale nie pogłębiała się dostatecznie w zakresie jej zadań i obowiązków. Bezgraniczny absolutyzm połączony z gburowatością i chamstwem, zarozumiałość w połączeniu z nieuctwem stawały na przeszkodzie w udoskonaleniu tej ważnej placówki robotniczej. Przytem brak poczucia dobra publicznego doprowadzał do tego, że Kasa Chorych stała się dla niego folwarkiem osobistych wygód i przyjemności.

Gdy w październiku nastąpiła degradacja z komisarza na dyrektora można było przypuścić, że nastąpi otrzeźwienie, zrozumienie własnych przewinień i czas kilkumiesięczny brakujący do wyborów wypełni pilnością, pracowitością, inicjatywą, aby po wyborach Zarządu zasłużyć na godność rzeczywistego dyrektora jednej z największych Kas Chorych w Polsce. Ale obrażona ambicja dała folgę zemście na instytucji, dla której dobra i obrony desygnowany był przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Dobrawszy sobie dwóch urzędników Kasy, którzy los swój związali z losem dyrektora, utworzył formalny spisek przeciw Kasie zadając jej niepowetowane straty. Wobec tego nie pozostało nic innego Ministerstwu Pracy jak krnąbrnego urzędnika odwołać całkiem z Łodzi. Dzięki nieobliczalnej gospodarce p. Gallasa Kasa Chorych nie posiada do dnia dzisiejszego własnych aptek, które przy dobrej woli mogły by już funkcjonować conajmniej od 4 miesięcy. Kasa Chorych poniosła wskutek tego straty dochodzące conajmniej od 60—80 miljonów, które weszły do kasy prywatnych aptekarzy. Właściciele aptek mieli w nim dobrego patrona i powinni mu za gorliwą obronę, ich interesów złożyć prawdziwy hołd i skorzystać ze zbliżającej się Gwiazdki, ofiarować mu dar hojny.

Musimy z obowiązku zaznaczyć, że trójka biorąca udział w spisku przeciw Kasie, do P.P.S. nie należy i partja żadnej odpowiedzialności ponosić nie może za to, co się stało w Kasie Chorych. Nie zajmowaliśmy się wogóle osobą p. Gallasa, gdyby nie wzgląd na rozmaite legendy, krążące po mieście i z obowiązku przedstawiam sprawę tak, jak się rzeczywiście miała.

Przykład p. Gallasa będzie może ostrzeżeniem i nauką dla wszystkich, że przedewszystkiem istnieć musi dobro instytucji, że osobisty interes i osobiste ambicje muszą być usunięte na plan drugi. Może i p. Gallas po osobistej katastrofie nareszcie to zrozumie i na nowym stanowisku zastosuje inne metody pracy. W każdym razie do Kasy Chorych w Łodzi więcej nie wróci.

Urzędnik.

Finanse m. Łodzi.

Jest powszechną tajemnicą, że wszystkie niemal samorządy borykają się z trudnościami finansowemi.

Nasze miasto nie stanowi pod tym względem, że się tak wyrazimy, szczęśliwego wyjątku, aczkolwiek zdawałoby się, że z półmiljonowego miasta, ośrodka twórczości i pracy, tego polskiego Manchesteru, można by wydostać dostateczne środki nietylko na pokrycie zwyczajnego budżetu, to jest na prowadzenie niezbędnych robót konserwacyjnych, lecz i na pokrycie budżetu nadzwyczajnego, t. j. na prowadzenie robót inwestycyjnych, jak budowę własnych szpitali, szkół, ochron i t. p.

Jakież więc, to przyczyny wpływają na to, że jest inaczej, że mówić musimy o niedomaganiach finansowych?

Może zbyt niska stopa podatkowa, ustalona przez magistrat? Może nieudolne, niewspółmierne opodatkowywanie obywateli łódzkich? Nie, ani jedno ani drugie

Błędu szukać należy gdzieindziej; w braku ustawy zezwalającej na ściąganie z opornych płatników ekwiwalentu t. j. odszkodowania za przetrzywywanie kwot, należnych za podatki.

Niedomagania te mogłyby być, zdaniem naszem, usunięte jedynie przez wprowadzenie ruchomej skali podatkowej, ustalając jednak stawkę 5% miesięcznie, za zwłokę, jako minimum.

Przy ustalaniu deprecjacji możnaby się było opierać na Komisji do badania wzrostu drożyzny. Przytoczmy to w ...ładzie. Powiedzmy, że p. X miał ...cić w styczniu mk. 100.000,— ty...m podatku od zysków wojennych. ...tówką tą obracał i nie wniósł jej do Kasy Miejskiej. Powyższą sumę wniósł dopiero w październiku. Komisja do badania wzrostu drożyzny, która jest zdaniem naszem, równocześnie Komisją, określającą deprecjację czyli obniżenie się wartości jednostki monetarnej, wykazała w międzyczasie następujący wzrost drożyzny: w lutym 5%, marcu 6%, kwietniu 6%, maju 7%, czerwcu 7%, lipcu 8%, sierpniu 9%, wrześniu 10%, czyli, że płacąc w październiku zamiast w styczniu p. X. płaci . . . 100.000.—

5%	za luty	5.000.—	
6 „	„ marzec	6.000.—	
6 „	„ kwiecień	6.000.—	
7 „	„ maj	7.000.—	
7 „	„ czerwiec	7.000.—	
8 „	„ lipiec	8.000.—	
9 „	„ sierpień	6.000.—	
10 „	„ wrzesień	10.000 —	58.000.—

ogółem mk. 158.000.—

Obecnie oporny podatnik ciągnie z przetrzymywanych podatków jedynie zyski, no bo zastanówmy się. Miasto ściąga z niego maksymalnie 5% miesięcznie za zwłokę, podczas gdy za uzyskany na mieście kredyt tenże podatnik płacić musi od 10 do 20% miesięcznie, nic tedy dziwnego, że przemysłowiec, kupiec, handlarz woli korzystać z kredytu tańszego i dlatego też nakazy płatnicze odkłada na szary koniec. Okazuje się zatem, iż w przemyśle czy handlu bywa nawet przetrzymywanie podatków wynagradzane.

Pójdźmy jeszcze dalej. Wszak na przetrzymywanych sumach podatkowych może zarabiać każdy, który należną z podatków sumę zamiast do Kasy Miejskiej odda najzwyklej na procent. W ten sposób płacąc urzędowi za zwłokę 5 mk. od sta otrzymuje od prywatnej osoby od 10 do 20 mk. miesięcznie. Zysk kolosalny jest widoczny. Nasuwa się tu mimowoli pytanie, kto ponosi właściwie winę za wytworzone warunki? Ten, który stwarza niekorzystne dla siebie warunki, czy ten, który w każdym wypadku pierwej pomyśli o własnych zyskach a dopiero potem, z konieczności, o obowiązkach względem miasta czy też Państwa. Bo z podatkami państwowemi nie dzieje się lepiej.

J. Fr.

Tydzień polityki polskiej.

a) Życie parlamentarne.

Opisując w poprzednim przeglądzie politycznym nastroje międzyklubowe w Sejmie i Senacie w przededniu wyborów marszałków obu Izb, podaliśmy także i pogłoskę, iż między Chjeną a P.S.L. „Piast" został zawarty tajny układ, na mocy którego Witos miał popierać ze swym klubem kandydata Chjeny na marszałka Senatu, a Chjena wzamian miała mu się odwdzięczyć popierając kandydaturę posła Rataja na marszałka Sejmu. I. oczkolwiek pogłoska ta ze stanowiska polityki P. S. L. oraz ze stanowiska konsenkwencji w taktyce partyjnej miała wszelkie cechy nieprawdopodobieństwa, to jednak okazała się prawdziwą, przynajmniej w tem pojęciu, że piastowcy pójdą ławą z Chjeną przy wyborze marszałków pierwszej i drugiej Izby. Tak więc: **marszałkiem Sejmu został wybrany poseł Rataj, a marszałkiem Senatu—Trąmpczyński!** I jeżeli patrzeć na ten fakt przez pryzmat niedawnej walki tych dwuch stronnictw przed i podczas wyborów; jeżeli sobie przypomnieć te wzajemne dokuczliwe interpelacje na terenie poprzedniego Sejmu w sprawie Dojlid z jednej strony i nadużyć w Urzędzie osadniczym, z drugiej; jeżeli wziąć pod uwagę ostatni list otwarty zamieszczony przez posła Witosa w „Ludzie Polskim", gdzie autor wyrzeka się związków z Chjeną na terenie nowego sejmie; i jeżeli wreszcie odnotować te przyrzeczenia, dawane wyborcom przez emisarjuszów Witosa, że P.S.L. to jedynie w Sejmie, stronnictwo broniące demokracji w Polsce, — to w **świetle tych faktów polityka piastowców wydaje nam się pozbawioną logiki.** Ale podobno w polityce logika nie obowiązuje! **A przecież logika w polityce, to polityka rozumu i przewidywań, to polityka wielkich stronnictw!** Tylko małe partyjki o sens swoich posunięć niedbają, byleby mieć zwycięstwo dzisiaj, a z niem jakiś wysoki fotel prezydjalny. I sądząc z wyników wyboru marszałka Sejmu, dochodzimy do wniosku, że na tej drodze znajdziemy klucz do zagadki, — na temat charakteru związku między „Chjeną" a „Piastem". **Oto w łonie klubu P. S. L „Piast" zwyciężyła polityka „małych" ludzi**, krótko mówiąc polityka Rataja, który należy do ludzi ambitnych, karjerowiczów dążących za wszelką cenę do władzy i wysokich stanowisk. Przedziera on się przez wszystkie przegrody polityczne do upragnionych ideałów, był dawniej członkiem „Wyzwolenia", które porzucił, bo nie widział tam dla siebie pola dla karjery i przeszedł do „Piasta", z którego także wysyłał tęskne spojrzenia do prawicy podczas cichego bloku przy głosowaniu nad ordynacją wyborczą, a teraz prawdopodobnie wyraźnie przyrzekł endecji przyprowadzić na jej podwórko całe stronnictwo „Piasta", wzamian za poparcie jego kandydatury na marszałka Sejmu!

O tem, czy istotnie przy porozumieniu się Witosa z prawicą grały olę czynniki natury osobistej czy politycznej, przekonamy się wkrótce, przy wyborze Prezydenta, a głównie przy formowaniu nowego Rządu. Zgromadzenie Narodowe zbierze się w sobotę dn. 9 grudnia. Do tej chwili jednak, gdy piszemy te słowa, niema ani jednej konkretnej kandydatury na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej. Witosowcy natychmiast po uzyskanem zwycięstwie przy wyborze marszałka Sejmu, zebrali się w klubie i uchwalili, że wysuwają na stanowisko prezydenta Józefa Piłsudskiego. **Ile jednak było w tej uchwale prawdy, ile blagi politycznej,** osądzić łatwo, jeżeli powiemy, że tajemnicą publiczną było od dość dawna, że Piłsudski stanowczo prezydentem zostać nie chce oraz że w delegacji do Naczelnika Państwa wysłali piastowcy jak na kpiny ludzi trzeciorzędnego znaczenia w partji, tak też oceniły tę pośpieszną decyzję „Piasta" stronnictwa lewicy, które się do onej delegacji przyłączyć nie chciały, tylko wysłały delegacje specjalnie, prosząc, aby Piłsudski kandydaturę swą wystawił. Na skutek tych odwiedzin Naczelnik Państwa upoważnił prezydenta ministrów p. Nowaka do zwołania specjalnego zebrania tych stronnictw, które kandydaturę jego popierają, na poniedziałek 4 b.m. Zebranie z udziałem Piłsudskiego liczyło sto osób. Naczelnik wygłosił przemówienie, które trwało trzy kwadranse. Było to prawdziwe sprawozdanie z czteroletniej, ciężkiej pracy w samotnym Belwederze. Obfitowało ono w ciekawe uwagi nad samym sobą, nad rolą prezydenta wogóle, a szczególnie w Polsce. Piłsudski wyraźnie powiedział, że się **na to stanowisko nie nadaje** bo **„ma ciężką rękę"**, chociaż ma **„lekki chód"**. Co oznaczało że dużo wytrzyma i dużo zdolny jest przejść, chociaż zapadnie w błoto po kostki, ale nie może być la! ą bez władzy i wpływów! Do reprezentacji państwa także nie ma chęci, tymbardziej, że ani rząd, ani Sejm, nie postarali się o to, aby tę funkcję zabezpieczyć finansowo. **„Jeden obiad galowy wydany przeze mnie wytrącał cały budżet z równowagi"** — tłumaczył się Piłsudski — **Przykro czytać takie rzeczy!** Wówczas kiedy pierwszy z brzegu paskarz, mógłby bez zbytniego wysiłku wydać kolację dla wszystkich królów i prezydentów Europy, — Naczelnik tegoż państwa skarży się, że jeden bankiet wytrącał budżet z równowagi. — W rezultacie owego zebrania Piłsudski, dziękując zebranym za życzliwość, oświadczył, że prezydentury stanowczo nie przyjmie. Decyzję tę powtórzył

także następnego dnia [posłowi Witosowi, który (gdy go „sumienie ruszyło") przyszedł także prosić osobiście Naczelnika aby kandydaturę wystawił.

b) Polityka zagraniczna Polski.

Konferencja rozbrojeniowa w Moskwie, o której tylokrotnie pisaliśmy, została otwarta w dniu 30-tym listopada. O samej istocie i celowości tej konferencji wyraziliśmy zdanie, że dodatnie wyniki takich obrad są mocno problematyczne, ze względu na to, że cała Europa jest dzisiaj podminowana i wszystkie państwa zbroją się na gwałt. Sama Rosja bolszewicka przez usta swego generalisimusa Trockiego wypowiedziała się, że konferencja w Lozannie wtedy wyda dobre owoce dla Rosji, jeżeli ta pokaże się ze swą armją tam, gdzie jej się wcale nie spodziewają. Rozbrojenie miałoby o tyle rację bytu, o ile by nastąpiło powszechnie. **To też Rosja nie traktuje jej zbyt poważnie,** bo najlepszego swego dyplomatę, Cziczerina wysłała do Lozanny, skąd się większych spodziewa dla siebie korzyści. Konferencja zaś rozbrojeniowa to bluf agitacyjny, dla proletarjatu Europy. **Tak też pojmuje konferencję Polska. I tem może słumaczy, że do Moskwy wysłano schyłkowca i... arystokratę — księcia Janusza Radziwiłła!** Co się tyczy jednak szczegółów, dotyczących owej konferancji, zaznaczyć należy, że państwa bałtyckie postanowiły na konferencji utworzyć wspólny front z Polską, która także reprezentuje i Rumunję. Ks. Radziwiłł odczytał deklarację, która wyraziła pogląd pokojowy polskiego rządu i całego narodu, pamiętającego jakoby **„serdeczny związek z narodem rosyjskim podczas długoletniej wojny"!!!** Co do tego ostatniego zdania, należałoby zapytać, czejej ono jest redakcji —rządu, czy **samego Radziwiłła?**

Król Hiszpański przesłał w tygodniu ubiegłym Naczelnikowi Państwa order zasługi wojennej, Naczelnik zaś przesłał królowi wielką wstęgę orderu „Odrodzenia Polski". Na skutek tych honorów między Królem H szpańskim, a Piłsudskim nastąpiła wymiana serdecznych depesz.

Wieczny spór o zakres kompetencji w wolnym mieście Gdańsku wzbogacił się jeszcze o jeden wyrok gen. Hackinga, który — na skutek skargi senatu gdańskiego w sprawie prowadzenia przez Polskę spraw zagranicznych Gdańska, — oświadczył, że **sprawy te muszą przechodzić przez ręce polskiego ministra spraw zagranicznych.**

Jan Czerwiec.

25-lecie „Rozwoju".

Dnia 10 b.m. „Rozwój", pismo endeckie w Łodzi, obchodzi ćwierć wieku swego istnienia.

Wielki szmat to czasu. W ciągu tylu lat niejedno pismo powstało i upadło, nie jeden redaktor odsiadywał więzienia, niejeden współpracownik ziemię gryzie.

„Rozwój" miał swoje lata „górne i chmurne". W pierwszym okresie swego istnienia był pionierem polskości, budził zamiłowanie do historji ojczystej, zagadnień politycznych i przyczynił się do odpolszczenia Łodzi, jednak okres ten trwał do 1905 roku.

Kiedy wybuchła rewolucja, kiedy na ulicach Łodzi zabłysły pierwsze barykady: „Rozwój" odtąd pieni się i miota na socjalizm, na demokrację polską.

Nie przebierał w środkach. Obelgi najgorszego gatunku sypały się na głowy tych, którzy nie chcieli się bratać w dążeniach słowianofilskich z moskalami, a potem coraz wyraźniej stawał się ekspozyturą kamieniczników, obszarników i wszelakiego wstecznictwa.

Akcja ta popłacała. W krótkim czasie „Rozwój" nabył dom, własną drukarnię, budował oficyny, wtedy, kiedy najgorliwszy pracownik tego pisma Łąpiński (Janusz) umierał w nędzy...

„Rozwój" był przysięgłym wrogiem legjonów, wierzył w odezwę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, jak w pacierz i cieszył się ze zwycięstw rosyjskich, w inspirowanych przez władze rosyjskie notatkach piętnował legiony jako zdrajców, roztkliwiając się namiast kiedy z powrotem do Łodzi wkraczali czeczeńcy, kałmucy itp.

J. Żuławski, legjonista, w piśmie: „Do Broni" Łódź z dnia 23 października 1914 r. w artykułach p.t.: „Zerwany łańcuch" i „Nietoperze", pisze o „Rozwoju".

„Jesteście cyniczną hordą nie wierzącą w nic, plującą na wszystko. Serca nie macie, porywu, zapału, entuzjazmu, orjentacje swoją zmieniacie jak bieliznę. Jesteście grzybem, który wyrósł na zgniłej glebie niewoli pod opieka policmajstrów i moskali. Jesteście nietoperzami których mrok nocy narodowej kryje i chłodzi. Bierność, to wasze hasło natura i treść wasza — przebrzydłe, paskudne narośle na ciele narodowym

Gdy przestaniecie wpływać na bieg życia naszego odetchnie Polska wreszcie jak oddycha, gdy ją opuszcza moskal. Stek łgarstw potwornych rzuconych przeciw wojsku polskiemu na łamach prasy łódzkiej jest stwierdzeniem, że stać na to tylko dziennikarzy zaprzedanych rządowi rosyjskiemu. Występujemy w Łodzi jawnie, mundury nasze i godła są czyste, jak nasze hasła i ideały".

Oto charakterystyka wojującego endectwa i „Rozwoju" przez jednego z najwybitniejszych pisarz polskich.

Zawieszenie „Rozwoju" podczas wojny nie nastąpiło na skutek artykułu ale z powodu podania notatki których ogłoszenia nie życzył sobie sztab rosyjski.

„Rozwój" był wrogiem organizacji zawodowej, wyrzucił drukarzy związkowych z pracy, a zatrudniał łamistrejków, wojskowych, żydów, wprowadzając kłamliwymi wiadomościami w błąd D.O.G. Łódź.

Za obrazę sądów polskich, zniesławienie sędziów, „Rozwój" był pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Stawał w obronie wszelkiej samowoli policyjnej i rządowej, był zwolennikiem dyktatury i metod carskich w polityce wewnętrznej.

„Rozwój„ zainteresowany w posiadaniu własnej kamienicy, występował przeciw ustawie o ochronie lokatorów. Był zawsze zwolennikiem samowoli kamienicznika nad lokatorem.

Tam jednak. gdzie chodziło o obronę kapitalistów, stawał w obronie hakatystów fabrykantów.

W artykule z dnia 13 sierpnia 1919 r. wystąpił w obronie straży ogniowej, opanowanej przez Steigertów, Fischerów, Eisenbraunów, Voglów, Mayerów itp.

„Rozwój" od dłuższego czasu prowadzi bandycką wprost kampanję przeciw Naczelnikowi Państwa J. Piłsudskiemu, przedrukowywując wszelkie napaści brukowe z innych pism endeckich. „Rozwój" w ostatnim artykule pod tyt- „Lewica" w paroktyzmie wściekłości obrzucił obelgami rząd, społeczeństwo, władze nawołując otwarcie do zamachu stanu. „Rozwój" prowadził wraz z komunistami nieprzebierającą w środkach akcję przeciw samorządowi łódkiemu, podbechtując głodne tłumy bezrobotnych przeciw samorządowi. Jest to drobna cząstka zasług tego pisma na bruku łódzkim.

„Rozwój" jest organem polskiego czarnoseciństwa, to organ tego samego pokroju i ideologji, co „Ruskoje Znamja". Szczucie podbechtywanie rasowe, wyznaniowe, nieposzanowanie władzy; oto istotne cechy pisma reprezentującego w Łodzi obskurantym, i biały bolszewizm.

Pismo to żeruje na ciemnocie, analfabetyzmie, fanatyźmie i bezkrytycyźmie tłumów. Uroczystość 25-lecia „Rozwoju" to chęć rehabilitacji przed społeczeństwem, to popis publiczny z anarchji reakcyjnej, szkodzictwa i bezczelności.

Katon.

Z życia partji.

Baczność! Koziny!

W niedzielę, 10 grudnia o godz. 10 rano odbędzie się w Klubie dzielnicy, Letnia Nr. 1 ogólne zebranie członków. Sprawy ważne. O liczne i punktualne przybycie prosi

Komitet.

Baczność! Czerwona!

W niedzielę, 10 grudnia o godz. 10 rano odbędzie się w Klubie przy ul. Wólczańskiej 196 ogólne zebranie członków. Wszystkich członków wzywa się do bezwzględnego przybycia.

Komitet.

Do ogółu towarzyszy.

Wszystkich towarzyszy, którzy do tej pory z jakichkolwiek przyczyn nie zwrócili list składkowych na fundusz wyborczy, wzywa się niniejszym do bezwzględnego wzrotu tychże list do 15-go grudnia najpóźniej w Sekretarjacie OKR-u Piotrkowska 83.

Ł. O. K. R. P. P. S.

Baczność! Lewa!

W poniedziałek, 11 grudnia o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Klubie dzielnicy Lewej, Juljusza 28, ogólne zebranie członków. Wzywa się wszystkich członków dzielnicy do obowiązkowego i punktualnego przybycia.

Komitet.

Dokąd pójść?

Teatr Miejski: Piątek wieczór: **„Ahaswer"** sztuka w 3 aktach Gabr. Zapolskiej.

Sobota po poł. dla młodzieży szkolnej: **„Dożywocie".**

Sobota wieczór **„Ahaswer".**

Niedziela po poł. dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji: **„Nina".**

Niedziela wieczór: **„Ahaswer".**

Poniedziałek wieczór dla zrzeszeń ro- i inteligencji: **„Horsztyński".**

Sala Koncertowa (Dzielna 20) Niedziela o godz. 12 w poł.: **Koncert Ludowy orkiestry symfonicznej.**

Casino: „Dwie sieroty„ dramat w 6 aktach osnuty na tle **wielkiej Rewolucji Francuskiej. Ostatnie dni.**

Odeon: „Drugie małżeństwo księżny Demidow". Dramat życiowy w 6 aktach.

Luna: „Twarz i maska". Arcydzieło amerykańskie. Potężny dramat życiowy w 6 aktach na tle salonowej donżuanerji.

Kinematograf Oświatowy przy miejskim uniwersytecie. (Wodny Rynek 44). Nowy program o bardzo bogatej treści.

KRONIKA.

Kłamstwa „Pracy". „Praca" w Nr. 335 puściła kłamliwą pogłoskę, że pepesowcy proklamują strajk w obronie pepesowskiego magistratu.

Stwierdzamy, że wiadomość ta od początku do końca jest kłamliwą.

Ani organizacja, ani związki zawodowe o podobnej akcji nic nie wiedzą. Działalność nasza w samorządzie jest jasną i konsekwentną.

Nie uchylamy się od opowiedzialności, nie urządzamy komedji z występowaniem radnych jak enpeer, nie wschodzimy w sojusze z endecją w samorządach, lecz robimy to, co w danych warunkach jest możliwe.

Szkolnictwo powszechne w Łodzi będzie trwałym nabytkiem nietylko dla pepesowców, ale i dla robotników enpeerowców, to samo dotyczy gmachów szkolnych i instytucji opieki społecznej. Przy przyszłych wyborach do samorządu życzymy enpeerowi zdecydowanej większości, chcielibyśmy się przekonać, jak to enpeer realizować będzie swoje obiecanki i jaki raj w samorządzie tworzyć będzie. Słowa bez uczynków martwe są.

Echa wyborów łódzkich do sejmu. W związku z przeprowadzonym śledztwem przez komisję, wyłonioną z Rady Naczelnej, zostali wezwani do Warszawy na posiedzenie C. K. W. P. P. S., towarzysze: Rżewski, Rapalski, Kłuszyńska, Kopciński.

Omawiano sprawy ponujące w Kasie Chorych, Samorządzie, organizacji i związkach zawodowych.

Decyzja w niektórych sprawach zapadnie w dniach najbliższych, natomiast w sprawie dalszej taktyki i pozostania w samorządzie rozstrzygniętą zostanie ta kwestja przez Komisje, wraz z czynnikami miarodajnywi na terenie Łodzi.

Niepożądane objawy. Do potęgi organizacji prowadzi zawsze zgoda, solidarność i wspólna praca.

Tymczasem w ostatnich tygodniach, niektórzy towarzysze w sporach bezpłodnych i wzajemnych oskarżeniach, zniechęcają wielu do dalszej pracy.

Należy zaniechać tych metod niegodnych uczciwego socjalisty.

Każdy z nas musi pracować nad podniesieniem własnej godności i człowieczeństwa.

Kto chce żeby go szanowano, musi również szanować innych. Duch nasz dobrocią promieniować musi na współtowarzyszy. Musi się w nas dokonać odrodzenie duchowe, bo odrodzenie świata zanim warunki ekonomiczne dojrzeją, od nas samych zacząć się musi. Serce się kraje jak na kursach dokształcających, bibljotekarskich i odczytach, widzimy pustki, ale za to w knajpach gwarno i rojno...

Mało się kształci i udoskonala, ale za to każdy przewodzić i mędrkować pragnie...

W atmosferze intryg, zazdrości, zawiści i nienawiści, rozkład powstaje, a nie praca organizacyjna!...

Nie zniechęcać, ale zachęcać do pracy należy!...

Kto szczuje i intryguje przeciw współtowarzyszowi, ten pomimo posiadania książeczki partyjnej, jest duchowym reakcjonistą i kołtunem!...

Jeden drugiemu zazdrości stanowiska, posady, pensji, sławy, zapominając o tem, że tylko przez wiedzę i pracę droga do wszelkich godności prowadzi. Jeżeli chcesz zwycięstwa nad strupieszałym światem, niech że ono w Was przedewszystkim zapanuje! Zmienić stosunki i poprawić byt, może tylko cała klasa robotnicza, a nie poszczególne związki lub miasta. Pamiętajcie, że przegrana podczas wyborów, może być naprawioną tylko zgodną pracą, a nie intrygami i oskarżeniami...

Nie odpychajcie swoją gruboskurnością od organizacji ludzi pracy i wiedzy...

Pamiętajcie, że organizacja złożona z ludzi słabych duchów, nałogów, i zawiści stanie się kupą lotnego piasku!

Budujmy swoje poczynania w miłości bratniej, ofierze i poświęceniu a stworzymy potęgę, którą ani grom ni burza nie złamie.

Dziwolągi biurokratyczne. Radny w Łodzi z frakci „Bundu" p. Poznański złożył przed trzema laty podanie o uzyskanie obywatelstwa polskiego. W ciągu tego czasu otrzmał tak jak pobytowy świadectwa na okres dwóch miesięcy trzech itp. Poznański jest sekretarzem gimnazjum żydowskiego od 20-u lat mieszka w Łodzi a całem jego nieszczęściem jest fakt że urodził w Kamieńcu Podolskim do którego chcą go wyprawić władze polskie. Obecnie otrzymał zawiadomienie że jest obywatelem ukraińskiem itp.

Z tego wypływa jeden fakt że szykany administracyjne wobec pewnej części obywateli trwają w całej pełni. Z jednej strony p. Paderewski endek podpisuje bez protestu zastrzeżenia w Wersalu tyczące sie mniejszości narodowych z drugiej strony władze w niektórych zarządzeniach kierują się względami narodowościowemi.

Jesteśmy zdan'a że pasożytów polskich i żydowskich wysłalibyśmy chętnie do Afryki jednak ludzi pracy fizycznej i umysłowej szykanować nie wolno.

Gerlicz kandydatem na ministra komunikacji. W mieście naszem krążą pogłoski, że w razie dojścia do skutku umowy Witosa i „Chjeny" na terenie sejmowym, co do utworzenia nowego rządu.

Gerlicz znany dyr. łódzkich kolejek dojazdowych, brutal i krzywdziciel pracowników zostanie wysunięty na stanowisko ministra komunikacji.

Chodzi przecież o przeforsowanie tych spraw, które grupa przedsiębiorców kolejowych z Gerliczem na czele reprezentuje. A „Siła" i „Światło" pragnie również zarobić na państwie polskiem. Przez ustawę elektryfikacyjną „Siła" i „Światło" przeforsowała za pośrednictwem pana Zarzyckiego w Urzędzie Elektryfikacyjnym swoje plany.

Wywłaszczyła miasta z posiadanych praw i koncesji na rzecz grupy spekulantów i prywatnych kapitalistów.

Endecja za pośrednictwem swoich manekinów ministerjalnych realizuje zawsze spekulacje i brudne interesy, geszefty kapitalistyczne. A wszystko to robi się w imię: „Boga i Ojczyzny"!...

Pan Wróblewski. a fanty na zabawę. Komendant policji okręgowej p. Wróblewski ma pomysły, godne, zaiste uwiecznienia.

Rozumuje widocznie, że nie tabakiera dla nosa, ale nos dla tabakiery...

Policja urządza zabawę, potrzebne są fanty, a wydaje więc swoim podwładnym służbowe polecenie, ażeby zbierali fanty.

Każdy, do którego zjawił się przodownik w obawie przed protokułem ze strachu, czy chciał, lub nie chciał fant dawał...

W podobny sposób można było zdobyć fanty furami.

Jednak Komisarz Rządu na m. Łódź nie podzielił zapatrywań p. Wróblewskiego i chroniąc policję przed kompromitacją zakazał przodownikom kwesty.

Metody C. i K. jakoś nie bardzo się nadają w Łodzi. Samowola nie znajduje uznania u władz w Łodzi.

Dobry omen; oby tylko i w innych wypadkach, stosowane tę metodę, a stosunki nasze zachwaszczone naleciałościami, zmienią się na lepsze.

Wywóz jaj a wybory sejmowe. Jak się dowiadujemy, spółka jajczarska otrzymująca co pewien czas prawo wywozu jaj zagranicę, ma wielu zaufanych i zainteresowanych w ministerstwach. Na tych tranzakcjach spółka ta, która w swych szeregach posiadała wielu ministrów, zarobiła miljardy. Mówią, że prezydent ministrów Nowak, jest członkiem udziałowcem takiej spółki. Oprócz tego poszczególne stronnictwa otrzymały z Min. Handlu i Przemysłu świadectwa wywozowe.

O ile jest rzeczą zrozumiałą, że kooperatywy otrzymały prawo wywozu kilka wagonów jaj, o tyle jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego otrzymał certyfikat wywozowy „Dom Ludowy" w Piotrkowie, który jest instytucją polityczną i koncesji na handel nie posiada.

Koncesyjki wiedeńskie nie dają spac naszym suwerenom.

Z ruchu robotniczo-esperanckiego. W grudniu b. r. aby udostępnić klasie pracującej poznanie języka międzynarodowego esperanto, rozpoczyna działalność filja Stowarzyszenia Esperantystów „Laboro" — („Praca") w Warszawie Oddział w Łodzi.

Oddział przyjmuje już członków i prosi sympatyków idei o współpracę. Kursy otwarte będą w styczniu 1923 r. i prowadzone będą w językach miejscowych. Lokal tymczasowy towarzystwa mieści przy ul. Południowej 18.

Wieczór eksperymentalno-psychologiczny. W sali Rady Miejskiej, Pomorska 16, w niedzielę dn. 10 grudnia o g. 7-ej wieczór ob. Balzam-Kurpiosa odbędzie się wykład z dziedziny eksperymentalnej-psychologji. Wykłady poparte doświadczeniami przeprowadzi Balzam-Kurpios pod ścisłą kontrolą. Bilety można nabywać w Sekretarjacie O. K. R-u, Piotrkowska 83, w dzień wykładu przy wejściu.

Zaginęła karta odroczenia wydana przez P.K.U. Piotrków na imię Władysława Śliwińskiego.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości tego pisma.

Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 25.— (najmniej mk. 250).— Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 20 mk.—
Zwyczajne: Za wiersz jednołamowy 100 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 250 mk. (strona 3 łam.)
Nadesłane: Przed tekstem lub w tekście 300 mk. Zamiejsc. o 50% i zagran. o 100% drożej.

Redaktor odpow. Władysław Dolecki. Odbito w Drukarni Ludowej, Przejazd 19. Nakładem Tow. wyd. „Łodzianin"